

GAZETA
FESTIWALOWA
NUMER 5/2024
27.IX. GDYNIA

KLAPS

SIMONA

Opowieść o człowieku w przyrodzie. O kobiecie, która podążała własną drogą. Sandra Drzymalska jako Simona Kossak.

str. 3

ROBIENIE FILMÓW STR. 4-5

Wyzwań dla branży filmowej jest wiele: choćby kwestia unowocześnienia modelu finansowania polskiego kina.

[czytaj więcej](#)

DŹWIĘKOWY KOMPROMIS STR. 7

Trzeba zdać sobie sprawę, że praca nad dialogami nie zaczyna się od dźwiękowca. Zaczyna się dużo wcześniej.

[czytaj więcej](#)

ALLCON

KLAPS Z PARTNEREM str. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest ALLCON.

PYTANIE NA DZIŚ

Jaka książka powinna zostać zekranizowana?

Pytania zadawały: JŁ i ZJ

SONDA
FESTIWALOWA

FOTO: Tomek Kamiński

Mateusz, reżyser filmu w konkursie krótkich metraży

Chciałbym zobaczyć „Traktat o łusaniu fasoli”, bo Mysliwski pisze w taki sposób, że to na pewno nie byłby typowy, kinowy, film fabularny. Świat, jaki on kreuje i te takie małe opowiadki, które ma w kontekście całej książki, to jest taki realizm magiczny.



Maria, aktorka grająca w filmie „Ludzie”

Jestem z Ukrainy i lubię ukraińską powieść „Tiger Trappers” (Łowcy Tygrysów) Ivana Bahriany’ego. To bardzo ciekawe dla mnie jako uchodźczyni w Europie. Ludzie z Ukrainy przeprowadzają się do zupełnie nowych miejsc, szukając nowego Kijowa, czy innych ukraińskich miast. Uważam, że koncept jest bardzo współczesny, interesujący i nie jest przy tym bezpośrednio polityczny.



Zuzia, studentka AST w Krakowie

Myszę, że fajnie by było zobaczyć ekranizację „Sklepów cynamonowych” Brunona Schulza. Jestem ciekawa, który z polskich reżyserów miałby na tyle plastyczną wyobraźnię i takie barokowe spojrzenie, żeby fajnie do tego podejść.



NIE MYŚL O TEŚCIOWEJ, CZYLI KINO ZA 100 LAT



FOTO: sztuczna inteligencja

Sztuczna inteligencja wkracza w naszą rzeczywistość. Jak bardzo zawładnie branżą filmową? Jakie będzie kino w 2124 roku? ChatGPT już wie.

Za 100 lat filmy będziemy nagrywać... myślami! Wystarczy spojrzeć na coś i już pojawi się pełnometrażowy hit, a reżyserowanie będzie polegało na „nie myśl o teściowej w tej scenie!”. Kamery? Przeżytek! Zamiast tego będą latające nano-drony, które będą śledzić nas w każdej sekundzie, więc przypadkowe filmy o naszym życiu będą wrzucane prosto do kina, zanim zdążymy zjeść śniadanie.

Aktorzy? Kto by tam potrzebował ludzi! Sztuczna inteligencja stworzy postacie tak idealne, że Brad Pitt będzie mógł spokojnie przejść na emeryturę (i nadal grać w każdym filmie). Sceny akcji? Wirtualna rzeczywistość 10D, gdzie nawet popcorn wystrzeli ci w twarz, jeśli coś wybuchnie! Ale największy hit przyszłości: filmy, które trwają tylko tyle, ile chcesz, bo przecież kto ma czas na dwugodzinny seans, skoro holograficzne koty czekają na karmienie? A co z Oscarami? Zamiast statuetek, zwycięzcy będą dostawać holograficzne jednorożce, które śpiewają hymn zwycięstwa, kiedy tylko wejdziesz do pokoju. Festiwale filmowe? Oczywiście będą odbywać się na Marsie, bo przecież Ziemia już się znudzi. No i oczywiście, każdy będzie miał własnego osobistego krytyka filmowego AI, który będzie mówił, że „ten film jest świetny, ale twoje myśli o pizzy w trakcie finału trochę rozpraszały!”.

BOSCY WOLONTARIUSZE

W tym miejscu przedstawiamy Wam wybrane osoby z blisko 200 wolontariuszy, którzy każdego dnia z zaangażowaniem działają po to, aby wszyscy goście Festiwalu czuli się w Gdyni dobrze i bez problemu mogli uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu. Monika i Adam Raczynscy to nie tylko wolontariusze, ale i festiwalowe małżeństwo.



FOTO: archiwum prywatne

Małgorzata Rakowicz: Jak trafiłście na Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni?

Monika: W 2016 roku byłam już po studiach, stażach, praktykach, wolontariatach. Uczestniczyłam również w krajowych i zagranicznych festiwalach (m.in. w Cannes czy Wenecji) jako dziennikarka. W Gdyni, jako wolontariuszka, byłam wtedy jednak po raz pierwszy. Zależało mi na intensywnym oglądaniu filmów i nowych branżowych kontaktach. Trafiłam do działu Help Desk w GCF, gdzie odbywają się pokazy prasowe, więc czułam się tam jak ryba w wodzie.

Adam: Jestem gdynianinem i Festiwal Polskich Filmów Fabularnych zawsze był mi bliski. Bardzo chciałem go współtworzyć, więc w 2014 roku zdecydowałem się na wolontariat i szybko się zadomowiłem. Podobała mi się atmosfera i wyjątkowi ludzie, z którymi do dzisiaj mam kontakt.

Czy znaliście się wcześniej?

Monika: Nie. Doskonale pamiętam nasze pierwsze spotkanie. Niedośpana po bankiecie otwarcia w biurze prasowym szukałam zbowiennej porcji kawy. Tam – przy ekspresie, który nie chciał ze mną współpra-

cować – po raz pierwszy zaczęliśmy rozmawiać. Co prawda Adam nie naprawił ekspresu, ale resztę festiwalu spędziliśmy już razem. „Przecież ten chłopak mógłby być moim mężem!” – przebiegło mi przez myśl trzeciego dnia festiwalu.

I tak też się stało. Po zaledwie 52 dniach znajomości, zaręczyliśmy się, a na następnym festiwalu byliśmy (ponownie jako wolontariusze) już po ślubie. W tym roku świętowaliśmy 7. rocznicę z naszymi dwiema córkami 3,5-letnią Marianną i 9-miesięczną Anielką.

Czym tu się zajmowaliście?

Monika: Zależy w którym roku (uśmiech – red.). Zaczynałam od działu Help desk, następnie kilkakrotnie pracowałam w Saloniku Twórców serwując przekąski i – nomen omen – kawę, dbając o dobre samopoczucie festiwalowych gości. Uczestniczyłam również w Młodej Gali wręczając nagrody. Od 3,5 roku jestem mamą, więc trudno byłoby to połączyć z pracą przy festiwalu, ale co roku – dzięki wsparciu teściów, którzy mieszkają w Gdyni i są również wiernymi widzami festiwalu – udawało mi się obejrzeć kilka filmów.

Adam: Zaczynałem od wolontariatu w różnych sekcjach m.in. opiekowałem się gośćmi (śp. Andrzejem Wajdą), pomagałem w wydarzeniach towarzyszących i w biurze prasowym.

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH

LANY PONIEDZIAŁEK

- „Lany poniedziałek” jest wzruszającym wspomnieniem mojego dzieciństwa na Podkarpaciu. Chciałam połączyć tę atmosferę z trudnym tematem, aby nieść ulgę – zaznaczyła reżyserka filmu, **Justyna Mytnik**.

- Dla mnie obecność na planie była wielką nauką siostrzeństwa. To doświadczenie mogłabym podsumować jednym zdaniem: walka o powrót beztrojski i radości. Było to dla mnie bardzo uwalniające i wiele się nauczyłam – opowiadała odtwórczyni głównej roli, **Julia Polaczek**.

- Dla mnie ten film jest przede wszystkim kobiecym krzykiem o wolność. Niesamowicie zależało mi na tym, żeby pokazać, kim jest kobieta, kiedy traci swoje moce i jak bardzo jest się w stanie zagubić sama w sobie, ale też kim jest kobieta, która odzyskuje siebie. Tworzyliśmy ten film z misją – mówiła aktorka, **Nel Kaczmarek**. JW



FOTO: Tomek Kamiński

POD SZARYM NIEBEM



FOTO: Wojtek Rojek

- To dla mnie historia osobista. Pochodzę z Białorusi i pracowałam kiedyś jako dziennikarka dla tej samej stacji telewizyjnej, dla której pracowały prawdziwe postacie, które zainspirowały nas do zrobienia tego filmu – mówiła **Mara Tamkovich**, reżyserka filmu „Pod szarym niebem”.

- Wszystkim nam zależało na jak najwierniejszym odwzorowaniu rzeczywistości białoruskiej, co nie jest łatwe w warunkach mikrobudżetowych, w warunkach warszawskich – tłumaczyła scenografka **Katarzyna Pawelec**. – Ogromną pomocą była białoruska część ekipy, która ułatwiła mi dokumentowanie tej rzeczywistości. Dzięki nim udało się uchwycić, na ile było to możliwe, białoruski świat w polskich realiach.

- Staraliśmy się wydobyc efekt dokumentalno-reportażowy. Taka forma miała sprawić, by widz miał wrażenie, jakby naprawdę podglądał bohaterów w ich prawdziwym życiu – dodawał **Krzysztof Treła**, autor zdjęć. KS

SIMONA KOSSAK

- Dla mnie najciekawsza w tym wszystkim była opowieść o człowieku w przyrodzie. Simona traktowała naszą zwierzęcość, jako pewien walor, coś co nas opisuje. To jest też współczesna opowieść, o tym jak siebie postrzegamy – opowiadał **Adrian Panek**, reżyser i scenarzysta filmu „Simona Kossak”.

- Powiedziałam Adrianowi (reżyser – red.), że musimy tę postać zrobić jak najuczciwiej się da. Zależało mi na tym, żeby nie stawiać jej pomnika, tylko pokazać ją najbardziej ludzką, jak tylko mogę – tłumaczyła **Sandra Drzymalska**, aktorka.

- Dla nas jest to wspaniałe, że udało się opowiedzieć nam o relacji człowieka z naturą i szacunku do zwierząt, a wszystko to przez biografię osoby, którą nie wszyscy znają. Bardzo byśmy chcieli, żeby po tym filmie postać Simony stała się powszechnie znana – podsumowała **Magdalena Kamińska**, producentka. JŁ



FOTO: Tomek Kamiński

WRÓBEL

- Są kategorie ludzi, którzy lubią zmiany, bardzo szybkie zmiany, ale są też takie kategorie ludzi, którzy nie lubią żadnych zmian. Remek (główny bohater – red.) należy do tej drugiej grupy. Oczywiście możemy się zastanawiać, dlaczego tak jest. Być może jest zamrożony, być może boi się tych zmian. Ale tak naprawdę parę razy mówi w tym filmie „wszystko się zmienia”. Im mniej się broni Remek, i może my wszyscy mniej się bronimy, i jak bardziej akceptujemy tę rzeczywistość, która do nas przychodzi, tym jest lepiej – mówi odtwórcza głównej roli **Jacek Borusiński**.

- Dla mnie bardzo ważną rzeczą, którą chciałem w tym filmie pokazać, było to, że nawet jeżeli jesteśmy przez jakiś czas samotni, trzeba być gotowym na to, że szczęście przychodzi. Jakaś zmiana przychodzi i trzeba być na to otwartym i tego nie przegapić, bo jak się przegapi, to można nie dostać drugiej szansy – zaznaczał reżyser filmu „Wróbel” **Tomasz Gąssowski**. MN



FOTO: Wojtek Rojek

NAJWAŻNIEJSZĄ RZECZĄ DLA FILMOWCA JEST

ROBIENIE FILMÓW

Rozmowa z Grzegorzem Łoszewskim,
prezesem Stowarzyszenia Filmowców
Polskich

FOTO:

Wojtek Rojek

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Mateusz Demski: W czerwcu został pan wybrany nowym prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Jakie są cele na najbliższy czas?

Grzegorz Łoszewski: Podstawowym krokiem jest doprowadzenie do stanu, który można by nazwać „normalnością”. Pojawiły się rozliczne wątpliwości – co do dotychczasowej działalności stowarzyszenia – nawet w kwestiach tak elementarnych, jak wypełnianie zapisów ustawy, która reguluje działalność organizacji zbiorowego zarządu, jaką SFP przed kilkoma laty się stało. W tej chwili trwają audyty i kontrole, będzie trzeba więc unormować sytuację w wielu obszarach – zaczęliśmy od sfery gospodarczej, czyli wydatkowania.

Ale chcemy też pchnąć tę organizację w kierunku współczesnych standardów. Poprawić wewnętrzną komunikację, zaktywizować poszczególne koła i sekcje. To jest nasza wspólna organizacja, powinniśmy być zatem jak najczęściej razem. Potrzebujemy wewnętrznej synergii i współpracy – wszyscy członkowie mają prawo wiedzieć, czym zajmuje się zarząd i wypowiedzieć się w różnych kwestiach.

Powiedzmy zatem tym, którzy nie wiedzą: jaką rolę spełnia SFP?

Najkrócej mówiąc, SFP jest po prostu reprezentacją polskich filmowców. Organizacja ma artykułować potrzeby środowiska i wsłuchiwać się w postulaty zgłaszane przez poszczególne grupy. Wewnętrznie jesteśmy określeni statutowo, co zresztą odpowiada ustawie. Są trzy podstawowe zakresy działalności: socjalny, oświatowy i kulturalny. To sprawy podstawowe, związane m.in. z integracją, szkoleniami, pomocą socjalną. Staramy się też wspierać inicjatywy na zewnątrz, które służą popularyzacji polskiego kina.

Jakie są zatem potrzeby polskich filmowców?

Najważniejszą rzeczą dla filmowca jest robienie filmów. W związku z tym głównym tematem jest sytuacja polskiej kinematografii i zdolności finansowania polskich produkcji w ramach systemu, w którym funkcjonujemy. Mamy poczucie, że powoli docieramy do ściany, a pieniądze na produkcje stają się relatywnie mniejsze.

Czy problem nie tkwi przypadkiem w tym, że prawie wszystkie polskie produkcje są finansowane z środków publicznych, a brakuje finansowania z sektorów prywatnych?

— “
Wyzwań jest wiele: choćby kwestia unowocześnienia modelu finansowania polskiego kina. Finansowanie oparte o zasady czysto ekonomiczne dałoby nie tyle komfort, ale sprawiłoby, że produkcje byłyby znacznie bardziej dopracowane.
— ”

No cóż, rzeczywistość nie jest czarno-biała. Polski Instytut Sztuki Filmowej jest finansowany ustawowo przez donatorów, czyli przez nadawców, stacje telewizyjne, których wpływy maleją. A jednocześnie sama idea instytutu była związana ze ściąganiem do produkcji filmowej inwestorów. W wyniku braku pewnych rozwiązań prawnych, ale też wielu innych przyczyn, tych inwestorów zaczyna brakować, a być może już ich nie ma. Trzeba się zastanowić, co zrobić, by ten stan zmienić. To może kwestia przekształcenia modelu, który opiera się na elemencie publiczno-państwowym i przejście w formułę bardziej gospodarczą, czyli rynkową.

Brak inwestorów to rezultat słabych wyników polskich filmów w kinach?

Tąpnięcie nastąpiło w trakcie pandemii. COVID załamał rynek. Publiczność wróciła do kin, ale z jakichś powodów nie wróciła na polskie filmy. Paradoks polega na tym, że te same produkcje, które mają słabe wyniki w kinach, trafiają później na platformy i robią bardzo dobre wyniki. Zmieniła się preferencja naszego widza. Pytaniem otwartym jest, co zrobić, żeby polscy widzowie, zwłaszcza ci młodzi wrócili do kin na polskie filmy? Wszyscy powinni je sobie zadać: my jako twórcy, producenci, również właściciele kin. Być może, to kwestia braku promocji?

Nie wiem, czy polskie kino się przeżyja informacyjnie, czy jest dostatecznie dostrzeżone. Dzisiejszy świat wymaga promocji i aktywnego wsparcia. W dyskusjach padają możliwe przyczyny tego stanu rzeczy: że nie ma pieniędzy i możliwości. Na pewno, i to nie ulega wątpliwości, musimy zawalczyć o młodych widzów, bo to oni są naszą przyszłością. Jeśli dziś nie nauczą się chodzić do kina, nie poczują takiej potrzeby, to nie sądzę, żeby coś się zmieniło w perspektywie kilku, a nawet kilkunastu lat.

Jakie szanse na debiut mają młodzi polscy filmowcy?

Akurat ten czas jest szczególny. Porównując ten stan z sytuacją po 1989 roku, droga do debiutu jest dziś o wiele prostsza. Bywały ostatnio lata, że w Konkursie Głównym na Festiwalu w Gdyni, blisko połowa filmów była debiutami, a do tego, są one obecne w innych sekcjach. Z drugiej strony, młodzi ludzie narzekają, że oczekiwanie na debiut jest procesem długim, skomplikowanym, a warunki realizacji odstają od profesjonalnych standardów. Musimy, niestety,



Grzegorz Łoszewski

Scenarzysta, członek Polskiej Akademii Filmowej. Pisze scenariusze dla filmu, teatru i telewizji. W 1995 roku rozpoczął współpracę literacką z TVP, Akson Studio, Studio A i ze Studiami Filmowymi. Pomysłodawca telewizyjnego cyklu „Święta polskie”. Autor scenariuszy m.in. do filmów „Noc Świętego Mikołaja” (reż. Janusz Kondratiuk, nagroda za scenariusz na 25. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni), „Komornik” (reż. Feliks Falk, Złote Lwy i nagroda za scenariusz na 30. FPFF w Gdyni, Orzeł za najlepszy scenariusz, I Nagroda w polskiej edycji konkursu Hartley-Merrill, nagrody za scenariusz na festiwalach w Moskwie i Teheranie), „Bez wstydu” (reż. Filip Marczewski, Berlin 2013 – European Civis Prize za scenariusz), spektaklu Teatru Telewizji „Stygmatyczka” (reż. Wojciech Nowak, Grand Prix i nagroda za scenariusz na festiwalu Dwa Teatry). Adaptator formatów TV. Wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi i Gdyńskiej Szkoły Filmowej. 29 czerwca 2024 roku został wybrany prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

produkować szybko i za małe pieniądze. I to nie pomaga jakości tych produkcji.

A jak wygląda sytuacja w innych obszarach, wykraczając poza debiut?

Zależy jak na to spojrzymy. Jeśli w tym roku na festiwal zgłoszono pięćdziesiąt kilka filmów, można uznać, że to dużo. Biorąc pod uwagę pojemność repertuarową polskich kin, to miejsce na premierę kinową ma dwadzieścia, może trzydzieści z tych tytułów. Cała reszta ma problem. Nawet jeśli uda się umieścić film w kinie, to zostanie on zaraz zjedzony przez duży, zagraniczny tytuł. I tu pojawia się pytanie, czy my jako państwo jesteśmy w stanie do tego dopłacać? Na ile jesteśmy w stanie wspomóc obecność polskiego filmu w polskim kinie? Pytanie w czasach gospodarki rynkowej może wydawać się dziwne, ale robią to rozwinięte społeczeństwa Zachodu. Mamy skąd brać przykład.

Wracając do debiutantów: o czym opowiadają młodzi filmowcy?

Pewne rzeczy się nie zmieniają: te filmy są bardzo różnorodne, nieraz zdumiewające, ale zawsze jakoś osobiste. Co ważne podniósł się też ich poziom. Już pierwsze, krótkometrażowe filmy mają nieraz sznyt profesjonalnej produkcji. Widać pewną kulturę, do-

pracowany walor estetyczny. Nie mam tu obaw o oryginalność i rozwój, choć – oczywiście – istnieją pewne mody. Pamiętam jak za czasów mojej młodości, wszyscy koledzy mówili, że chcą robić filmy w stylu „Amores Perros”. Zawsze tak było, ale ci młodzi, którzy dziś wchodzą do kina, mają pewną wewnętrzną dojrzałość. Widać rękę, pewną własną kaligrafię, chęć podążania danym szlakiem.

Ci młodzi ruszyli niedawno po tantiemy z internetu i wygrali. Oprócz tego, jakie kolejne kroki widzi pan w działaniach polskich filmowców?

Pomijając sukcesy artystyczne poszczególnych filmów, sprawa tantiem była naszym największym sukcesem w tym roku. Wyzwań jest wiele, to jest wspomniana kwestia unowocześnienia modelu finansowania polskiego kina – rozmaite rzeczy są w procesie. Finansowanie oparte o zasady czysto ekonomiczne dałoby nie tyle komfort, ale sprawiłoby, że produkcje byłyby znacznie bardziej dopracowane. Na to w najbliższych miesiącach będziemy zwracać szczególną uwagę. Będziemy też wspierać kwestie związane z mediami publicznymi. Bez TVP, która jest ogromnym donatorem produkcji filmowej w Polsce, trudno sobie wyobrazić ten proces. To jest istotna część tego systemu. Krótko mówiąc: wiele wyzwań przed nami.

Nagroda dla filmu NAJBARDZIEJ EKO

W tym roku na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zostanie przyznana nagroda „Film dla klimatu” dla najbardziej ekologicznej produkcji filmowej. O nagrodę zawalczą wszystkie filmy z Konkursu Głównego i Konkursu Perspektywy – w kategorii Film pełnometrażowy oraz z Konkursu Filmów Krótkometrażowych – w kategorii Film krótkometrażowy.

Głównym celem konkursu jest docenienie osób z branży filmowej, które wprowadzają zrównoważone i przyjazne dla środowiska praktyki – mówi **Pola Kufel** z Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce, we współpracy z którym przyznawana jest nagroda. Czy filmy rywalizujące o nagrodę „Film dla klimatu” muszą spełnić jakieś kryteria oceny produkcji pod kątem ekologicznym?

Nie ma oficjalnych przepisów czy wymogów w tej kwestii, dlatego tak bardzo cieszą nas zmiany zachodzące w polskim i europejskim sektorze audiowizualnym. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi, monitorujemy uważnie nasze zużycie zasobów naturalnych. W ankiecie konkursowej zadajemy pytanie otwarte „jakie działania zostały przyjęte” i rzetelnie oceniamy wszystkie podjęte przez twórczynię i twórców starania wyjaśnia **Pola Kufel**. Na terenie Festiwalu znajduje się namiot Komisji Europejskiej, w którym można otrzymać bezpłatne publikacje dotyczące polityki Unii Europejskiej i materiały o tematyce ekologicznej – również takie skierowane do dzieci – oraz wziąć udział w konkursach i wygrać ekologiczne gadżety.



Namiot Komisji Europejskiej na terenie Festiwalu

Festiwal jest wielkim świętem branży i wszystkich miłośników polskiego kina. Bardzo doceniamy fakt, że to właśnie Festiwal w Gdyni daje nam od lat przestrzeń do rozmowy i sam podejmuje proekologiczne rozwiązania. Branża audiowizualna ma niesamowity potencjał, aby podnosić świadomość znaczenia przeciwdziałania zmianom klimatu, to właśnie twórczynię i twórcy filmowi inspirują miliony ludzi do zmiany. Dlatego naszym obowiązkiem jest te działania wspierać – dodaje **Pola Kufel**.

Który z filmów powstał najbardziej w zgodzie ze środowiskiem, dowiemy się w piątek, 27 września, podczas Młodej Gali. **Zuzanna Jalowska**

CHCĄC ODZYSKAĆ ZAUFANIE

Czwarty dzień festiwalu, a trzeci dla Gdynia Industry, rozpoczął się debatą dotyczącą sposobów wspierania filmowców przez media publiczne.

W dyskusji udział wzięły przedstawicielki Programu III Polskiego Radia i TVP – Agnieszka Szydłowska i Anna Karina, reżyserka Kinga Dębska, reżyser Bartosz Kowalski. Rozmowę, odbywającą się w sali Omega Hotelu Mercure, moderowała Katarzyna Borowiecka z Programu III Polskiego Radia. Radio i telewizja, niegdyś uznawane za siostry bliźniaczki, dziś funkcjonują równolegle, choć oddzielnie. Ostatnie lata zmieniły dynamikę tej współpracy, a jej kształt uczestnikom spotkania nakreśliли rozmówcy. Z publicznych mediów zniknęły kultowe programy, takie jak „Pegaz”, „Kocham kino”, „Filmidło” czy „Stopklatka”. Czas antenowy na rozmowy z twórcami filmowymi się skrócił, a wypowiedziane w nich zdania złożone zamieniono na równoważniki zdań.

„Co media publiczne mają do zaoferowania i czego oczekują filmowcy?” – pytali uczestnicy panelu. - To naturalne, że przenieśliśmy media do Internetu, gdzie każdy może pisać o filmach. Nie zatrzymamy rozwoju świata, ale radio również jest medium linearnym – mówiła Agnieszka Szydłowska. Podczas rozmowy pojawiły się pomysły przywrócenia starych formatów telewizyjnych i radiowych w celu zwiększenia przestrzeni i możliwości swobodnych rozmów z twórcami. Bartosz Kowalski zwrócił z kolei uwagę na konieczność pozycjonowania treści doty-

czących kultury w prime time konkretnych stacji (czas największej oglądalności – red.). Wskazał, że mogłoby to być zabieg, który przywróci sztuce należną jej ważność. Rozmowa uświadomiła uczestnikom, że wszyscy potrzebujemy jeszcze trochę czasu, by odbudować zaufanie do mediów publicznych, które malało przez ostatnie lata. Kolejnymi krokami powinno być zwiększenie czasu antenowego dla twórców filmowych, tak by móc przywrócić oglądalność nowym filmom i serialom. **ZP**



Uczestnicy debaty „Myślą, mówią, słowem – jak media publiczne mogą wspierać filmowców”



MALGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelna
WALDEMAR (KACPER) GABIS – z-ca red. nac., sekretarz redakcji
Maria Bezakowska-Wołodźko – korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny: **Mateusz Demski**
Zuzanna Jalowska, Julia Łukaszek, Magdalena Nowaczyk, Kasia Samborska, Julia Wolna
Współpraca z Uniwersytetem Gdańskim
Marysia Kiedrowska, Róża Piotrowska, Zuzanna Pytel - studentki

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY



GDYNIA MŁODYCH FILMOWCÓW

O dźwiękowych kompromisach, współpracy z reżyserem i polskich dialogach rozmawiamy z **Mikołajem Tyrakowskim** – reżyserem dźwięku, absolwentem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, autorem dźwięku m.in. do filmu „Słoń” Kamila Krawczyckiego oraz nominowanego w tegorocznym Konkursie Głównym „Idź pod prąd” Wiesława Palucha.

Róża Piotrowska: Film „Idź pod prąd” walczy o „Złote Lwy”, a ty możesz otrzymać nagrodę za dźwięk. Jak się z tym czujesz?

Mikołaj Tyrakowski: Dopiero w momencie, gdy przeczytałem o tym na Instagramie, dotarło do mnie, że to się dzieje naprawdę. Jak się okazało, wśród nominowanych są również dwie panie profesor z mojej uczelni, a także ludzie, z którymi miałem okazję wcześniej współpracować. Są to zawodowcy, osoby znane i cenione w branży, więc tym bardziej czuję, że znalezienie się w takim gronie to dla mnie ogromne wyróżnienie.

Czy czujesz się „świeżakiem”?

Chciałbym być na tyle pewny siebie, żeby powiedzieć, że nie. Wiem, co potrafię, ale nie boję się też prosić o poradę, jeśli czegoś nie jestem pewien. Czuję się na tyle „świeżakiem”, żeby cały czas jeszcze uczyć się i rozwijać. Mam nadzieję, że ten stan uda mi się jak najdłużej zachować.

Czy jako reżyser dźwięku masz w pracy przestrzeń na to, by wyjść z inicjatywą?

To wygląda bardzo różnie. Zdarzyło mi się pracować z reżyserami, którzy bardzo konkretnie określali, czego chcą i wtedy miejsca na artystyczne wyrażanie samego siebie było mniej. Natomiast w przy-

padku „Idź pod prąd” był pewien balans pomiędzy moim wkładem a wizją reżysera. Na początku bardzo powoli zyskiwałem jego zaufanie. Pokazywałem mu pomysły na konkretne sceny, ale czasami potrzebował czasu, by je przemyśleć, bo często zmieniały one ich wydźwięk. Potem jednak zauważyłem, że sporo moich sugestii dobrze działa, więc dał mi dużo swobody.

Czy jest coś w pracy reżysera dźwięku, o czym inni mogą nie wiedzieć?

Głównym zarzutem do dźwięku w polskich filmach są zawsze dialogi, które nie zawsze są dobrze słyszalne. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że praca nad dialogami nie zaczyna się od dźwiękowca. To zaczyna się dużo wcześniej; od pisania scenariusza, dykcji aktorów, warunków na planie i możliwości realizacyjnych, a kończy na warunkach odsłuchowych. Tych czynników jest bardzo dużo i dla nas, realizatorów dźwięku, jest to zawsze takie wyważenie, ile możemy przemycić naturalności przy zachowaniu zrozumiałości wypowiedzi. To zawsze jest kompromis. Warto więc mieć to po prostu na uwadze i tym bardziej doceniać to, co jest zrobione dobrze.

Rozmawiała: Róża Piotrowska
Redagowała: Marysia Kiedrowska

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY		WSPÓLORGANIZATORZY	
MECENAS		PARTNERZY STRATEGICZNI	
OGÓLNOPOLESCY PATRONI MEDIALNI		LOKALNI PATRONI MEDIALNI	
PARTNERZY GŁÓWNI			

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

SKYCITY

GDYNIA

WZNIĘŚ SIĘ PONAD MIASTO I MORZE

SKYCITY Gdynia to inwestycja jakiej jeszcze nie było w północnej Polsce. Zachwycające widoki na morze, tętniące życiem miasto i malownicze lasy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Nowa miastotwórcza przestrzeń z apartamentami oferującymi jakość życia na najwyższym poziomie.